doi: 10.23734/wwr20141.243.259

„Wychowanie w Rodzinie" t. IX (1/2014)

Anna HARATYK
Uniwersytet Wrocławski, Polska

Chata góralska jako środowisko życia rodzinnego na Podhalu (XIX – początek XX wieku)

The Highlanders' cottage as the environment of family life in Podhale (19th century – beginning of the 20th century)

Streszczenie

Dom to miejsce szczególne dla każdego człowieka. Wraz z rodziną stanowi zazwyczaj podstawowe środowisko wychowawcze i zaspokaja elementarne potrzeby bezpieczeństwa, miłości, ciepła rodzinnego. Górale podhalańscy mogą poszczycić się wyjątkowo pięknymi chatami, budowanymi z prostych materiałów, ale z wielkim pietyzmem i dbałością o każdy detal budynku. Powyższy tekst ukazuje typową chatę podhalańską z jej wyposażeniem, funkcjami i miejscem dla każdego z mieszkańców. Podkreśla ogromne przywiązanie górali do tradycji, a także jednoczesną otwartość na wprowadzanie nowatorskich rozwiązań z zachowaniem najważniejszych, charakterystycznych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie elementów w budownictwie.

Słowa kluczowe: chata góralska, Podhale, górale, funkcje domu.

Abstract

Home is a special place for every human being. Along with the family it typically constitutes the basic upbringing environment and satisfies the primary needs of security, love, and family warmth. The Highlanders of the Podhale region can take pride in their exceptionally beautiful cottages, constructed of simple materials, but made with precision and with attention given to the smallest details. The above paper presents

a typical cottage in Podhale with its equipment, functions, and space for all its inhabitants. It emphasises the Highlanders' great attachment to tradition and their concurrent openness to introducing new solutions while preserving the most important, specific elements in construction that are passed down from generation to generation.

Keywords: Highlanders' cottage, Podhale, Highlanders, functions of home.

> Gaździna „otwiera drewnianym, przedhistorycznym kluczem zaworę drzwi, i prosi nas do izby. Schylamy głowy i wkraczamy..."[1].

Dom, miejsce najważniejsze w życiu każdego człowieka, miejsce w którym czujemy się bezpiecznie, za którym tęsknimy, i do którego powracamy z nadzieją na spotkanie z najbliższymi osobami. Nasz azyl, w którym możemy normalnie żyć, rozwijać się, dojrzewać i spokojnie zestarzeć. Jego znaczenie sprawiało, że ogromną wagę przywiązywano do lokalizacji, wyglądu, sposobów i czasu budowy. Tatry i Podhale to trudny i nieprzyjazny dla człowieka teren, ale nie dla pasterzy wołoskich i innych osadników, którzy wędrując ze stadami owiec oraz bydła przez Karpaty, właśnie tu postanowili osiąść i założyć swoje zagrody i pobudować domy. Osiedlanie się ludzi w północnej części Podhala zakończyło się w XVIII w., a tamtejsi osadnicy wznosili coraz okazalsze zagrody z budynkami rolniczymi. Południowa część Podhala była w tym czasie nadal zasiedlana, głównie przez ludność ubogą[2]. Mimo biedy górale starali się zapewnić sobie i swojej rodzinie dom, dający schronienie przed trudnymi warunkami atmosferycznymi i dzikimi zwierzętami. Uwarunkowania krajobrazowe, przyrodnicze i ekonomiczne uniemożliwiały budowanie okazałych budynków, mimo to ocena domostw góralskich w oczach jednego z podróżników początku XIX wieku Seweryna Goszczyńskiego pozostawiła pozytywny obraz zastanego stanu podhalańskiego gospodarstwa. W *Dzienniku podróży do Tatrów* pisał: „Chaty ich mają pozór przyjemny; budowane z drzewa, ale obrobione gładko, starannie i są obszerne. Przyczynia się zapewne do tego obfitość drzewa, ale jeszcze więcej miłość porządku, czystości i wygody. Izby przestronne, w każdej chacie jedna izba osobna, niby gościnna, gdzie zazwyczaj stoi warsztat tkacki: taki warsztat ma każda prawie rodzina. W chacie utrzymane wszystko czysto, ułożone porządnie. Bydło nie mieszka razem z ludźmi, jak naprzykład w Krakowskiem, ale pod osobnym, dachem. Zagrody wszakże są przestronne, wygodne i dobrze utrzymane – bo też mieszczą w sobie główny majątek górala. [...] Wsie ogromne, ładne – chaty wielkie, piękne, nierzadko domki murowane. Cała za-

[1] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarys życia ludowego*, Volumina, Warszawa 1901, s. 65.

[2] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat dziejów*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1991, s. 579.

groda zapełniona budowlami porządnemi. A tymczasem mieszkańcy tych wsi, tych chat, nie zbierają ze swego pola, jak kilkanaście korcy zarazem owsa i ziemniaków, a i to jeszcze zły rok nieraz wyniszczy”[3].

Wydaje się, że S. Goszczyński przedstawił obraz nieco sielankowy, niezupełnie odpowiadający rzeczywistości tzw. Skalnego Podhala. Analiza źródeł, wspomnień innych podróżników, kuracjuszy oraz późniejszych opracowań dotyczących dziejów Podhala pozwala na odtworzenie znacznie bardziej realnego obrazu życia codziennego i warunków, w jakich ono przebiegało.

Dawne góralskie domy nie zachwycały ani rozmiarami, ani ilością pomieszczeń bowiem znaleźć w nich można było jedną lub dwie izby z małymi, a czasem bez okien, sień pełniącą niejednokrotnie funkcję izby codziennej oraz komorę. Chaty ubogich „polaniorzy”[4] składały się z „białej izby, wykonanej z „trzyćwierciówek”, tj. okrągłych belek ściosywanych o 1/4 grubości w celu uzyskania płaszczyzny czyli lica, z sieni oraz z szopy. W sieni wydzielona była komora z niewielkim okienkiem o czterech polach, którego ramki były na stałe wbudowane w słupy okienne. [...] Z sieni wchodziło się do białej izby i do komory, spełniającej rolę czarnej izby. Szopa (stajnia) przylegała do sieni, lecz miała oddzielne wejście z pola. Biała izba nie miała okien, tylko niewielkie wycięcie między dwoma płazami w ścianie zachodniej”[5]. Brak okien był efektem obowiązującego w XVIII wieku prawa, zgodnie z którym właściciele domów, czyli budynków z oknami musieli płacić tzw. podatek „dymowy”, co obciążało znacznie domowy budżet biedoty[6]. W niektórych chatach polaniarskich z komory wchodziło się do tzw. „wyżki”, czyli pomieszczenia na strychu, gdzie przechowywano zboże i cenniejsze przedmioty.

Prostota pasterskich sadyb nie była jednak pozbawiona piękna, proporcji i funkcjonalności, co podkreślili badacze dziejów Zakopanego pisząc: „Chaty polaniarskie posiadają wspaniałą proporcję ścian i dachów. [...] Całość budynku jest w swoim kształcie urzekająco piękna, a w połączeniu z krajobrazem górskim wydaje się być jego uzupełnieniem”[7]. Powyższe stwierdzenie świadczy o dużej wrażliwości i zmyśle estetycznym, a także kunszcie budowlanym mieszkańców Podhala. Te proste i skromne domki nie posiadały zbyt wielu zdobień, ponieważ początkowo „[...] górale byli bardzo powściągliwi w zdobnictwie i stosowali je tylko tam, gdzie miało ono jakieś praktyczne lub kultowe znaczenie”[8] (np. stosowane niekiedy „krzyżyki niespodziane”, czyli symbole religijne

[3] S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Lwów [b.d.w.], s. 32 [jest to tekst z 1832 r.].

[4] Polaniorze to mieszkańcy polan, czyli łąk górskich częściowo wypasanych, a częściowo przeznaczanych na koszenie.

[5] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 580; Izba biała, czyli pomieszczenie wykorzystywane od święta i dla gości, izba czarna pomieszczenie, w którym toczyło się codzienne życie rodziny góralskiej. Obie izby zostaną omówione w dalszej części tekstu.

[6] Tamże, s. 580.

[7] Tamże, s. 582.

[8] Tamże.

umieszczane na krokwiach przechodzących w „rysia"). Słusznie jednak zauważono, że „[...] piękno obiektu wyrażało się w prostych kształtach i proporcjach, w przemyślanym pod względem funkcji układzie pomieszczeń, a przede wszystkim w materiale, z którego wykonano budynek [...]"[9], bowiem drewno samo w sobie zachowywało naturalny urok, a „Malowniczo wpisane w otaczające łąki chaty i zagrody nie tylko nie raziły, lecz uzupełniały niejako krajobraz"[10]. O tym, że im bliżej Tatr, tym domy ładniejsze, może świadczyć ocena chat, które były „starannie wybudowane, tak iż podobnych trudno gdzie znaleźć między ludem polskim"[11].

Do XIX wieku na Podhalu przeważały chaty jednoizbowe z częścią gospodarczą pod wspólnym dachem i dwuizbowe z czarną i białą izbą przedzielonymi sienią[12]. W miarę rozwoju Podhala i jego gospodarki budynki polaniarskie stopniowo przekształcały się w typowe chaty góralskie, a osady zamieniały się we wsie. Chaty budowano najczęściej na skarpach nad potokami, aby zapewnić sobie dostęp do wody, zachowując jednocześnie bezpieczną odległość na wypadek powodzi[13].

Kultura pasterska ukształtowała w budownictwie podhalańskim tzw. styl „klasyczny góralski – przedwitkiewiczowski", widoczny w architekturze do przełomu XIX i XX wieku. Budynki mieszkalne tzw. jednotraktowe o podłużnym układzie symetrycznym składały się wówczas z wspomnianych izb czarnej i białej rozdzielonych sienią. Ściany wieńcowe ustawiano na podmurówce, wykonanej z kamienia łupanego tzw. „spasztu", bądź piaskowca układanego na zaprawie z gliny. Zręby obu izb budowano zazwyczaj niezależnie, ale na wspólnej podmurówce i pod wspólnym dachem. Całość spajały ze sobą zewnętrzne ściany sieni[14].

Charakterystyczne było również ukierunkowanie chat, jak określił Władysław Matlakowski, „licem do południa ewentualnie południowego wschodu"[15], co miało na celu osłonięcie domu przed silnymi wiatrami. Zachowaniu ciepła we wnętrzu miały służyć małe okna i niskie drzwi, co nie budziło zachwytu turystów i kuracjuszy wynajmujących izby w góralskich chatach: „Okna we wszystkich chatach w Tatrach są zwrócone na południe, znać z tego, jak im słońce pożądane. [...] Okna małe i niskie drzwi nie przypadają do naszego smaku, bo w izdebkach mało światła, a głowy tłuc zwykliśmy o odrzwia, przyzwyczajeni do wysokich drzwi po miastach"[16].

---

[9] Tamże.
[10] Tamże, s. 583.
[11] J. Hodóra, *Góralszczyzna*, „Secesja", Kraków 2002, s. 53.
[12] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej i dziś*, Wyd. Związek Podhalan, Poronin 2004, s. 457.
[13] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 583.
[14] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej*..., dz. cyt., s. 456.
[15] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt*..., dz. cyt., s. 91.
[16] W. Eljasz, *Szkice z podróży w Tatry*, Nakł. Drukarnia L. Paszkowskiego, Kraków 1874, s. 49–50.

Modyfikacja stylu zabudowy chat podhalańskich nastąpiła pod koniec XIX wieku wskutek wprowadzenia tzw. stylu zakopiańskiego, zapoczątkowanego przez Stanisława Witkiewicza (pierwszy dom mieszkalny w tym stylu to willa „Pod Jedlami"). Zmiana ta nie była spowodowana rosnącymi potrzebami i chęcią wygodnego życia górali, lecz coraz większą liczbą osób chętnych do spędzania czasu wolnego pod Tatrami. Rosnące zainteresowanie turystyką, wypoczynkiem oraz leczeniem klimatycznym wpływało na rozwój budownictwa także pod względem ilościowym, a pojedyncze niegdyś gospodarstwa zyskiwały sąsiedztwo nowych domostw i zamieniały się w osady, a nawet wsie, choć ukształtowanie terenu i wykorzystywanie gruntów zapobiegało nadmiernemu zagęszczeniu zabudowy: „Wsie góralskie są rozległe, długie, o dość rozproszonej zabudowie. Jeśli występuje skupienie chałup, to zaledwie kilku. Jest zupełna swoboda w wyborze miejsca budowy; gdzie kto ma największy kawał pola tam się buduje. Centrum wsi to zwykle dwa szeregi chat wraz z zabudowaniami gospodarczymi po obu stronach drogi. Pozostałe chaty bywają rozrzucone po stokach, upłazach, dolinach, a bywa, że znajdują się na terenie otwartym na uderzenia wiatrów, deszczu i śnieżyc. Chałupę tak się stawia, aby oknami i drzwiami patrzyła na południe"[17].

Materiał na budowę domu, najczęściej drewno świerkowe, przygotowywano bardzo starannie. Dranice, czyli deski na pokrycie dachu, wykonywano najczęściej z drewna jodłowego, stolarkę z modrzewiowego, a gonty ze świerków rosnących wysoko w górach (tzw. świerki halne)[18]. Świerki, czyli smreki po góralsku, stanowiły najczęściej stosowany materiał budulcowy, ponieważ pozyskane z nich drewno było odporniejsze na działanie wilgoci, a jako jaśniejsze zostało przez górali uznane za atrakcyjniejsze pod względem estetycznym[19]. Do budowy domów wykorzystywano niekiedy również drewno jodłowe, wprawdzie mocniejsze, ale szybciej ciemniejące od słońca.

Za narzędzia budowlane służyły budarzom (podhalańskim budowniczym) siekiery (głównie tzw. rąbanice) i piły. Dachy pokrywano gontem i dranicami, czasem łącząc te dwa rodzaje materiału. Oprócz drewna do budowy chat wykorzystywano również kamienie z rzek i potoków. Robiono z nich tzw. „pecki"[20] do podpierania węgłów, podmurówki, ściany piwnic i budynków gospodarczych.

Ściany wznoszono z pięknych płaz[21] albo z cieńszego drzewa ociosanego jednostronnie. Jeśli płazy były dość szerokie, to sześć wieńców tworzyło ściany. Im szersze płazy udało się pozyskać do budowy, tym piękniejsza i wartościowsza chałupa powstawała: „Dumę gazdy stanowią grube, t.j. szerokie płazy, siadł-

[17] J. Hodóra, *Góralszczyzna...*, dz. cyt., s. 52.
[18] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat...*, dz. cyt., s. 588.
[19] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej...*, dz. cyt., s. 454.
[20] Pecka – kamień służący do podparcia narożnika budowli drewnianej.
[21] Płaza to belka budulcowa cięta, uzyskana z przerżnięcia tromów, czyli dużych kloców drewna o długości 5–6 m.

szy z gościem na ławie lubi gładzić dłonią ich powierzchnię i poklepywać po nich”[22]. Owe płazy, z których gazdowie bywali tak dumni miewały niekiedy 60, a nawet 70 cm szerokości. Dom stanowił niepowtarzalną wartość historyczną, łączył pokolenia, a piękne ściany przypominały domownikom przodków, którzy przyczynili się do jego powstania: „[...] Góral staroświecki kochał swoją izbę, często dzieło swoich rąk, lub swojego ojca, dziada; wiedział doskonale, że coraz trudniej o grube płazy, o dobrą robotę”[23]. Przy takim szacunku dla domu na Podhalu można było spotkać nawet ponad stuletnie budynki.

Chałupy osadzano na kamieniach węgielnych, na których bezpośrednio spoczywały przyciesie[24], na nich natomiast wiązano na węgłach zrąb[25] i odrzwia słupowe. Okna osadzano na drugiej lub trzeciej płazie. Słupy okienne łączyły się ze ścianą poprzez odpowiednie zafugowanie. Płazę obejmującą od góry odrzwia i słupy okienne nazywano ocapem. Powała, czyli sufit izby, wspierała się na tragarzach, z których najgrubszy, tzw. sosrąb, prowadzono środkiem od drzwi, aż do przeciwległej ściany[26]. Ta specyficzna i charakterystyczna dla góralskich siedzib belka stropowa stanowiła swoistą dokumentację budowy domu, bowiem, obok bogatych zdobień, zawierała zazwyczaj datę (najczęściej rok) wybudowania chaty, a także nazwisko budującego. Pozostałe poprzeczne w stosunku do sosrębu tragarze dodatkowo ściągały u góry zrąb budynku, niczym sześcioramienny krzyż. Na zrębie kładziono „[...] po północnej i południowej stronie płatwie [...] cienkimi drzewami spojone”, a na nich osadzano końce krokwi[27]. Przyznać należy, że podhalańscy cieśle doszli do mistrzowskiego poziomu w budowaniu, a wykonywane przez nie budynki charakteryzowała nie tylko trwałość, ale i praktyczność, bowiem „[...] dom zbudowany tak dokładnie i ściśle jak najkosztowniejsze rozbierane łóżko, może być rozebrany, przewieziony i złożony bez szwanku [...]”[28].

Uwagę przyjezdnych osób przebywających na Podhalu budził nie tylko zewnętrzny wizerunek chat góralskich, ale także ich wnętrze, czego dowód znajdujemy w opracowaniu W. Matlakowskiego, znawcy podhalańskiej sztuki użytkowej: „Trzeba raz widzieć dorodną izbę góralską, aby się szczerze przekonać, że to jest nie tylko najwspanialsze mieszkanie ludu, w porównaniu z izbą kurpiowską, podlaską, kujawską, mazurską i t.d., ale bezwzględnie nawet jest to piękna, stylowa świetlica, godna uwagi, poznania w szerokich kołach i rozpowszechnienia. Piękności jej i zalety jedyne wynikają z samej konstrukcji, drugie z odpowiedniego wyporządzenia. Najprzód same rozmiary są, jak na ludowe

[22] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 66.
[23] Tamże, s. 80.
[24] Przycieś – najniższa belka w ścianie, belka spodka.
[25] Zrąb – wsparcie wiązania dachowego.
[26] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej...*, dz. cyt., s. 457.
[27] J. Hodóra, *Góralszczyzna...*, dz. cyt., s. 52–53; Płatwy – belki, na których opiera się konstrukcja dachowa; krokiew, krokwia, żebro – element więźby dachowej.
[28] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 80.

mieszkanie, wcale pokaźne”[29]. Większość izb miała wymiary 6 m długości x 6 m szerokości x 3 m wysokości, co jak podkreślił Matlakowski „dawało gdzie i czym swobodnie odetchnąć”. Bardzo podobny był również rozkład pomieszczeń i identyczne ich przeznaczenie, na co zwrócił uwagę Walery Eliasz -Radzikowski, opisujący swoją podróż w Tatry:„Rozkład chaty góralskiej wszędzie prawie jednaki. W pośrodku domu drzwi do sionki, z niej w prawo i lewo dwoje drzwi, jedne wiodą do izby świętalnej, zwanej świetlicą, która góralom służy na przechowanie stroju, wszelkiego majątku i na odbywanie uroczystości rodzinnych; drugiemi drzwiami wchodzi się naprzeciw do izby stale zamieszkiwanej przez rodzinę właściciela chaty. Jest tu wielki piec z przypieckami naokoło, łóżka przy ścianach, w powietrzu na sznurach u stragana od powały wisi kołyska, na drążkach podręczna odzież; w górze ścian półka ozdobna na talerze, w rogu szafka z półkami, wzdłuż ścian ławki, na środku stół i kilka stołków właściwej góralom struktury; a po ścianach obrazy, obrazki z odpustów lub jarmarków naznoszone”[30]. Podobne opisy przytaczali też inni autorzy wspomnień i opracowań m.in. Matlakowski, Aniela Bafia, Jan Hodóra.

Zarówno do chaty, jak i do poszczególnych pomieszczeń prowadziły niskie drzwi o wysokich progach. Po lewej stronie od wejścia do sieni znajdowała się najczęściej izba czarna, biorąca swoją nazwę od zaczernionych dymem ścian i będąca głównym mieszkaniem górali, pomieszczeniem czeladnym, gospodarskim i kuchnią zarazem. Po prawej stronie sieni znajdowała się natomiast izba biała[31].

Typowa chałupa miała z reguły cztery pomieszczenia (izby czarną i białą, komorę oraz sień) o raczej skromnym wyposażeniu. W domach zamożnych gazdów (takich na Podhalu było niewielu) pojawiała się dodatkowo trzecia izba zwana godową, przeznaczona do biesiadowania w dni powszednie, urządzania uroczystości rodzinnych oraz przechowywania najwytworniejszych rzeczy, jak pościel, stroje itp. Życie ubogich rodzin góralskich skupiało się natomiast w jednej izbie, sąsiadującej z ciasną sienią i komorą. Jeśli w komorze i sieni zaczynało brakować miejsca na sprzęty i narzędzia gospodarskie oraz drewno, gazdowie dobudowywali wzdłuż ściany szczytowej szopę zwaną jatą[32].

Wyposażenie i standard góralskich chat zmieniał się wraz z popularyzacją Podhala jako miejscowości uzdrowiskowej i turystycznej, co nastąpiło pod koniec XIX wieku. W okresie wcześniejszym górale żyli niezwykle skromnie i racjonalnie, bowiem dla oszczędności opału, jak również zachowania porządku w pomieszczeniu odświętnym, mieszkali wszyscy w jednej izbie, najczęściej z glinianą polepą zamiast podłogi i dużym piecem zrobionym z polnych kamie-

[29] Tamże, s. 66.
[30] W. Eljasz, *Szkice z podróży w Tatry*..., dz. cyt., s. 49–50.
[31] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej*..., dz. cyt., s. 457, W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt*..., dz. cyt., s. 65.
[32] J. Hodóra, *Góralszczyzna*..., dz. cyt., s. 52–53.

ni. Do izby tej przylegała zagroda dla bydła i owiec. W chacie gromadzono zwykle wyłącznie podstawowe i najniezbędniejsze sprzęty o prostej drewnianej konstrukcji np. łóżko, stół, ława stojąca pod ścianą, stołki. Wielofunkcyjność tego pomieszczenia była ogromna, gdyż pełniło ono rolę kuchni, jadalni, sypialni, a także mieszkania zazwyczaj bardzo licznej i wielopokoleniowej rodziny. Na tej małej ciasnej przestrzeni każdy miał swoje miejsce zarówno do codziennych zajęć, jak i do spoczynku. Rodzice z najmłodszymi dziećmi sypiali na łóżku w pościeli, dziadkowie na ogromnym piecu, a reszta domowników tam, gdzie znalazła miejsce, czyli na ławach lub na siennikach ze słomy rozkładanych na noc na podłodze[33].

Tuż przy drzwiach czarnej izby znajdował się jeden z największych i najważniejszych jej elementów, czyli znacznych rozmiarów piec. Miejsce na i przy nim zajmowało zazwyczaj najstarsze i najmłodsze pokolenie domowników. Nieustannie krzątała się przy nim też gospodyni – gaździna, szykując jedzenie dla całej rodziny.

Pierwotna konstrukcja pieca była dosyć szczególna, ponieważ górale nie budowali w chatach kominów. „[...] kanał pieca, czy kuchni (luft) wyprowadzali albo do sieni, albo, co częściej, na poddasze; w pierwszym razie dym rozchodził się po sieni, szedł pod strzechę, a na świat wydostawał się przeze drzwi i wszelkiemi szczelinami; w drugim rozchodził się po poddaszu, a na świat wydobywał się umyślnemi w dachu otworami, t. zw. dymnikami”[34]. Dym z chaty pochłaniał najczęściej umieszczony nad paleniskiem tzw. „ocap”, wyprowadzając go na strych, skąd wspomnianymi dymnikami uchodził do atmosfery. Wyprowadzenie dymu do sieni i na poddasze miało dwojaki cel. Po pierwsze masa ciepłego powietrza gromadząca się pod dachem nad czarną izbą ogrzewała pomieszczenie mieszkalne od góry, a po drugie dym krążąc po izbie i strychu okrywał sadzą ściany, gonty, krokwie, łaty, dzięki czemu osiadająca na nich przez długie lata gruba warstwa osadu, chroniła drewno przed szkodnikami, niekorzystnymi czynnikami atmosferycznymi, a w konsekwencji przed gniciem i próchnieniem. Dbając o trwałość domu świadomie wykorzystano więc konserwujące oddziaływanie dymu. Warto podkreślić, że dym i sadze faktycznie konserwowały gonty, które przeleżały nieraz na dachu nawet 30 lat, po czym odwrócone na drugą stronę (sadzami na zewnątrz) służyły właścicielom chat kolejne 20 lat, podczas gdy gont niekonserwowany dymem wytrzymywał nie dłużej jak 15–20 lat.

W tej sytuacji nie dziwi niechęć, z jaką przyjmowali górale zarządzenie o konieczności stawiania kominów, wynikające z przepisów przeciwpożarowych. Zdumiewać jednak może fakt, że pomimo niebezpieczeństwa i zagrożenia, jakie niosło za sobą wyprowadzanie kanałów piecowych pod dach, chaty na Podhalu płonęły nader rzadko, natomiast po wprowadzeniu kominów notowano po kilka pożarów każdego roku. Zjawisko to ma jednak proste wytłumaczenie.

[33] S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska. Góralskie życie*, Wyd. Promo, Kraków 2008, s. 51–52.
[34] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 87.

Brak pożarów wynikał z niezwykłej dbałości i przezorności górali. W piecach pozbawionych kominów gaździny paliły jedynie tyle drewna, ile było trzeba żeby nie marnować nadmiernie opału, aby „nie buzowało" i „nie dudniło" w piecu, a także aby płomienie ognia nie sięgały nigdy do poddasza. Uważały też, żeby silniejsze wiatry „nie rozdmuchały" zanadto ognia. Szczególną ostrożność zachowywano zwłaszcza podczas wiatru halnego. Gdy tylko zbliżał się ów wiatr, ogłaszano alarm i gaszono ogień we wszystkich domach zasypując go popiołem i nie rozpalano w piecu póki halny nie ustał, spożywając nawet przez 2–3 dni wyłącznie zimne jedzenie[35].

Dym i sadze osiadały również na ścianach izby, w której stał piec, a która z tego powodu nazwana została czarną. Jak zapisał jednak Matlakowski, była ona „przy całej czarności" zupełnie czysta, bowiem po pewnym czasie wsiąkający w drewno osad sprawiał, że zakonserwowane, podobnie jak dach, ściany ciemniały, nabierały połysku i nie brudziły domowników[36]. Systematycznie bielony piec zdecydowanie jaśniał na tle ciemnego otoczenia czarnej izby, co akcentowało jego wielkość i znaczenie.

Piec z kuchnią stawiano na tzw. krosnach, czyli podporach, aby nie stał bezpośrednio na ziemi. Powstałą w ten sposób przestrzeń zagradzano szczebelkami i zimą przeznaczano dla kur, o które szczególnie dbała gaździna, w zamian za co mogła liczyć na świeże jajka aż do wiosny[37].

Zauważyć warto, że piec nie tylko pełnił funkcję ogrzewania chaty, ale także pomagał w leczeniu najróżniejszych schorzeń. „Góral w chorobie leczy się najwięcej sam opieprzoną silnie wódką, masłem, starem sadłem (im starsze, tym lepsze), słodkiem mlekiem i sadłem świstaczem, i smaruje się przytem tłuszczami i wódką; po namaszczeniu wchodzi na gorący piec albo też wchodzi do pieca do środka, aby tłuszcz zmieszany z wódką lepiej wniknął w ciało i sprawił skutek"[38]. Oczywiście zabiegi te nie gwarantowały sukcesu w leczeniu i niejednokrotnie przyczyniały się do pogorszenia stanu zdrowia lub utraty życia. Jeśli jednak „terapia piecowa" wzmocniona, z powodu braku oczekiwanych efektów, leczeniem silnie działającymi trującymi roślinami (widłak wroniec – „nietota" i ostróżka wyniosła – „liszczy korzeń"), nie skutkowała pozytywnie i chory umierał, stwierdzano zgodnie, że stan jego był tak ciężki, iż nic by już w tym przypadku nie pomogło[39]. Stosowanie leczenia ciepłem musiało przynosić niejednokrotnie pozytywne skutki, skoro piec zyskał, w opinii górali, tę dodatkową, ważną funkcję i stał się panaceum na różne dolegliwości.

---

[35] Tamże, s. 87.
[36] Tamże, s. 88.
[37] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 89, S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska...*, dz. cyt., s. 51–52.
[38] S. Eliasz-Radzikowski, *Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX*, Tow. Ludoznawcze, Lwów 1897, s. 6.
[39] Tamże, s. 30.

Z wyjątkiem pieca izba czarna nie różniła się od białej ani budową, ani wyposażeniem w sprzęty. Jej odmienny wygląd uwarunkowany został przede wszystkim przeznaczeniem do codziennego funkcjonowania, pracy oraz zamieszkania zarówno latem, jak i zimą. Tu gazdowie, ich dzieci, i służba, jeśli takową posiadali, przebywali w ciągu dnia, przyrządzali i spożywali posiłki, pracowali, często z użyciem różnych narzędzi, a także zasypiali utrudzeni dniem codziennym.

Wśród stałych przedmiotów w czarnej izbie znajdowały się zawsze stojąca między drzwiami a ścianą licową (czołową, frontową), półka, listwa na naczynia wisząca wzdłuż ściany szczytowej, masywne ławy ustawione wzdłuż ścian licowej, plecowej (tylnej) i szczytowej. Między półką a drzwiami wieszano łyżnik[40]. Pod półką, przy drzwiach, stał natomiast cebrzyk, czyli drewniane naczynie z dwoma uszami, przeznaczony na wodę używaną do gotowania i mycia, którą przynoszono w również drewnianych wiadrach z potoku, źródła lub studni. Po drugiej stronie drzwi, obok pieca, wisiała drewniana solniczka[41]. Jeśli w domu znajdował się warsztat tkacki, umieszczano go zawsze w pobliżu okien. Obok ustawiano natomiast ławy i stół. W bogatszych gazdówkach na ścianach wieszano dużo obrazów w jaskrawych barwach[42].

W rogu między ścianami szczytową a plecową stało łóżko „smrekowe, zazwyczaj proste i niczemnie zwracające na się uwagi"[43], czasami o rzeźbionych wezgłowiach i bokach. Pod poduszką znajdowała się skrzyneczka, w której gaździna przechowywała zawsze pieniądze przez noc lub łakocie dla dzieci. Zagospodarowana pozostawała także przestrzeń pod łóżkiem. Po ogrodzeniu, w okresie zimowym, umieszczano w niej jagnięta i małe owieczki.

W łóżku sypiali gazdowie, zaś reszta domowników znajdowała miejsce przy ścianach na ławach. Zimą, ze względu na temperaturę, szczególnie lubiano tę część ławy, która wchodziła za piec. Niemowlęta układano w kołyskach zawieszonych u powały, najczęściej nad łóżkiem gospodarzy. Na podłodze sypiała służąca dziewczyna, natomiast dla chłopca – parobka zazwyczaj w izbie nie było miejsca więc musiał nocować w szopie przy koniach.

Opisując wnętrze podhalańskiej chaty Matlakowski podkreślał niezwykłe poczucie estetyki i artyzm cechujący górali, którego przejawem było zdobienie nie tylko mebli (półek, stołów, stołków), ale także sprzętów codziennego użytku (naczyń, skopków, kijanek, putni, cebrzyków, beczułek, wiader, fajek itp.)[44]. Spoglądając więc na domy pod Tatrami oczami Matlakowskiego widzimy raczej miły, sielankowy obraz zadbanego, wiejskiego domu, tętniącego życiem górali o duszach artystów. Nie wszyscy tak bezgranicznie ulegali jednak magii i uro-

[40] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 81.
[41] Tamże, s. 83.
[42] J. Hodóra, *Góralszczyzna...*, dz. cyt., s. 52–53.
[43] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 81.
[44] Tamże, s. 85.

kowi gór i ich mieszkańców, pozostawiając nieco odmienne opisy codzienności w gazdówkach: „Wnętrze tej czarnej izby przedstawiało widok biedy i niechlujstwa. W dymie i zaduchu pośród mnóstwa gratów i naczyń kuchennych tłoczyły się na klepisku dzieci, psy, kury i inna żywina, na piecu warzyła się strawa, u okna przy kądzieli rajcowały baby, w nikłym świetle karkoski z świerkowego drzewa rzezał gazda łyżniki, naprawiał sprzęt domowy czy też brusił siekierę”[45]. Zgodzić się trzeba, że ten obraz jest zapewne bliższy prawdzie i pełniej odzwierciedlający realia panujące w czarnej izbie. Trudno oczekiwać dogodnych warunków bytowych w pomieszczeniu, gdzie jednocześnie je, pracuje i sypia kilka, a może nawet kilkanaście osób, zważywszy, że nie były one jedynymi lokatorami na tej niewielkiej przestrzeni.

Jak wynika z wielu opisów i wspomnień, oprócz ludzi w czarnej izbie zamieszkiwało również młode bydło i drób, szczególnie zimową porą, kiedy gospodarze obawiali się, że jagnięta i cielęta mogłyby zamarznąć w zimnych szopach. Zwyczaj zabierania młodych zwierząt do pomieszczenia mieszkalnego na okres zimy praktykowali zarówno ubodzy, jak i zamożni gazdowie[46].

Kury pod piecem, jagnięta pod łóżkiem, a cielę miało swoje miejsce w izbie pod wiszącą półką: „Młode cielęta góral bardzo rychło sprzedaje; dla braku paszy chowa jedną, dwie cieliczki; lecz chcąc dostać się do mleka, tego zbawczego pokarmu dla dziecin, do masła, za które łatwo dostać tak pożądanych dutków na podatki, musi wcześnie odsadzać od krowy; zabiera je dla ciepła, i aby się nie dorywało do cycka i nie plekało (ssało), do izby, gdzie unieruchomione stoi w jarmicy, żeby się nie snuło po izbie i nie przeszkadzało przy robocie”[47]. Takie zatem działania gazdów, choć usprawiedliwione troską o wyżywienie rodziny i zabezpieczenie zwierząt hodowlanych, stwarzały niezmiernie trudne warunki bytowe bowiem: „Zimą [...] ludno i gęsto jest w izbie; cała ta gawiedź wypuszczona z jarnicy, corka i podpiecka roi się naprzykrzając o jadło, a dzieci mieszają się ze «dźwierzętami». Przy gorącu od gotowania, przy braku środków przewietrzania i niedbania o nie, powstaje zaduch, «puk» i «kwas», t.j. nieporządek; lecz trzeba wniknąć w warunki życia tutejszego ludu, poznać do gruntu bezdenne jego ubóstwo, często nędzę, aby nie rzucić kamieniem potępienia: tak żyją, bo inaczej nikt, nawet najświetlejszy i najdzielniejszy człowiek tam żyćby nie zdołał”[48].

Niestety troska o dobytek sprawiała, „[...] że góral, budowy zdrowej, silnej i wytrzymałej, przecież cierpi na rozmaite niebezpieczne choroby, jak na trawią-

[45] Opis sporządzony przez S. Witkiewicza, przytoczony w monografii: A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej*..., dz. cyt., s. 457.

[46] S. Eliasz-Radzikowski, *Podhalanie i Tatry*..., dz. cyt., s. 30.

[47] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt*..., dz. cyt., s. 83.

[48] Tamże, s. 89; „corek” – ogrodzone miejsce dla cieląt, jagniąt, prosiąt; „jarnica” – półka w szopie; Matlakowskiemu prawdopodobnie chodziło o „jarmicę”, czyli półkę na misy i garnki trzymane w izbie, ponieważ pisał w tym miejscu o zwierzętach trzymanych w domu przez okres zimy.

cą gorączkę, czerwonkę, choroby narządu oddechowego, gościec, świerzb, a nie rzadko też na przymiot!"[49]. Zanieczyszczenia, jakie powodowały zwierzęta zimujące w chacie, mimo dość starannego dbania o czystość, powodowały występowanie przeróżnych, groźnych chorób tak u dorosłych, jak i u dzieci[50].

Mimo iż w drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XIX wieku chałupy góralskie się powiększały i obok czarnej izby z sienią zyskały izbę białą, życie codzienne nadal skupiało się w izbie czarnej. Tu też spotykano się ze znajomymi, sąsiadami czy krewnymi, którzy przychodzili w odwiedziny lub na tzw. posiady.

Izba biała, nie posiadająca pieca, zachowywała czyste, jasne ściany w związku z tym była pomieszczeniem odświętnym, swoistym wiejskim salonem. Znajdowały się w niej lepsze meble i sprzęty gospodarstwa domowego, łóżka z haftowaną pościelą, poduszkami i pierzynami, drewniana, malowana skrzynia, w której przechowywano cenne rzeczy, skarby rodzinne i odświętne ubrania. Tam podejmowano wyjątkowych gości i księdza, który odwiedzał dom po kolędzie[51]. Drewniane elementy izby, takie jak sosręb, odrzwia, futryny okienne, wystające nieco z powierzchni ściany, ozdabiano rzeźbionymi motywami roślinnymi.

Obok drzwi, na ścianie izby wisiał garnuszek ze święconą wodą, a nieopodal niego półki z używanymi od święta naczyniami kuchennymi[52]. „Na ścianie szczytowej, tuż pod sosrębem przymocowaną jest listwa, tak długa jak sama ściana, sprzęt nieodłączny od izby góralskiej i zawsze stale przybity tylko do tej ściany. Listwa jest właściwie biorąc policą i składa się z galeryjki, pochylonej na pokój, za którą rzędem stoją, święte obrazy, oraz z części niższej z kołeczkami, na których wiesza się szaty, jeżeli w izbie nie ma szafy [...]"[53]. Pod ścianami wokół izby stały solidne, grube ławy, na których można było swobodnie usiąść, a korzystali z nich zarówno domownicy, jak i goście weselni, a także widzowie schodzący się na słuchanie muzyki i tańce głównie w zapusty.

Kąt (pazucha) między ścianą szczytową a licową (przed ławami) był przeznaczony dla wielkiego, ciężkiego stołu. Masywny, najczęściej jaworowy blat – „stolnica" wygładzony najpierw przez siekierę, a następnie przez czas i rękawy zasiadających przy nim osób, spoczywał na grubych nogach rozstawionych pod niewielkim kątem. Był meblem ważnym, szanowanym, łączącym pokolenia, podobnie jak piec z czarnej izby: „[...] stół zawsze bywa wielgachny, zamaszysty, wysoki, tak, że na nim wygodnie oprzeć się łokciami i rozeprzeć, choćby dla drzemki chwilowej. Koło niego zasiadają poczestni goście; dla poczęstunku, gawędy, narady; na nim stawiają wodę święconą z kropidłem, opłatki. Często

[49] S. Eliasz-Radzikowski, *Podhalanie i Tatry*..., dz. cyt., s. 6.
[50] S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska*..., dz. cyt., s. 51–52.
[51] Tejże, *Bukowina Tatrzańska*..., dz. cyt., s. 57; A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej*..., dz. cyt., s. 457.
[52] J. Hodóra, *Góralszczyzna*..., dz. cyt., s. 52–53.
[53] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt*..., dz. cyt., s. 68.

stół taki, spuścizna po przodkach, przekazana synom, córkom, wnękom, posiada swoją tradycję; świadek dobrej i złej doli, pamiętający dawne czasy, nieraz wieszczo „łupkaniem" wróży nieszczęście, śmierć gazdy lub gaździny. [...] Dzieciny góralskie lata całe chowają się spoglądając na okazały sprzęt w rogu izby, którego ani ruszyć nie mogą, ani doskrobać się do skrzynki i zesunąć ciężkiej stolnicy; dużo też wody upłynie zanim jasna główka dorośnie do poziomu blatu"[54]. Przy stole obowiązkowo stały stołki, równie mocne, grube i stabilne, z rzeźbionymi oparciami.

Kolejnym ozdobnym sprzętem w chacie góralskiej była przybita na stałe do ściany w rogu między ścianą licową a drzwiami, potężna rzeźbiona półka, na której trzymano misy, butelki, bańki i inne przybory gospodarstwa domowego[55].

W kącie między ścianą plecową a szczytową zazwyczaj ustawiano malowaną na zielono i ozdobioną kwiatami skrzynię. Przechowywano w niej odzież, ale też robiono w jej wnętrzu skrytki na pieniądze i dokumenty[56]. Ponad skrzynią u powały wieszano żerdkę, na której zawieszano odzież.

U biednych gazdów biała izba była czasem niedokończona, z nieumszonymi ścianami, bez mebli i służyła jako miejsce składowania ziarna na siew, kapusty oraz lnu. W zamożnych gazdówkach pełniła niekiedy funkcję mieszkania dla gazdów, częściej jednak służyła jako pokój gościnny. Zimą nie była natomiast w ogóle zamieszkiwana ze względu na oszczędność w ogrzewaniu i oczywiście brak pieca[57].

W każdej chacie była również komora, w której przechowywano zapasy pożywienia, sprzęt domowy i gospodarczy, bieliznę, płótno, len oraz „wyżka" (na poddaszu w szczycie wschodnim) służąca za tzw. „śpichrz", w którym trzymano między innymi skrzynie z ziarnem siewnym, odzieżą, przędzą i wełną, skóry z owiec, wyczesany len, a także oscypki, masło, słoninę, jajka. Tu wieszano również poświęcony w święto Matki Boskiej Zielnej pęk ziół (boże drzewko, majeranek, rumianek, dzwonki), ziele do okadzania krów i owiec[58]. „Mało tu przedmiotów zdobnych, ale wiele ciekawych pod względem bytowym, bez których poznania niepodobna się wmyślić i odtworzyć sobie dawnych form życia, dziś już zamarłych lub dogorywających"[59]. Na poddasze wchodzono z sieni po drabinie przez otwór w powale. Sień była również składem najróżniejszych rzeczy: „tu wiszą chomonta i uprząż, poniewiera się siekiera do szczepania drzewa, ciężka kijań, albo pucka, pierwobytnej roboty"[60].

---

[54] Tamże, s. 73.
[55] Tamże, s. 76.
[56] Tamże, s. 77.
[57] Tamże, s. 80.
[58] Tamże, s. 93; J. Hodóra, *Góralszczyzna...*, dz. cyt., s. 52–53.
[59] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt...*, dz. cyt., s. 93.
[60] Tamże, s. 93; kijań, kijoń – drewniany obuch używany jako młot; służył do wbijania kołków w ziemię, dobijania bali jeden do drugiego, pobijania siekiery przy rąbaniu drzewa; pucka – tłuczek drewniany do ugniatania ziemniaków, rodzaj pałki.

Ustalony od pokoleń układ miała również cała zagroda, czyli gazdówka: „Podwórko małe okalają oprócz mieszkalnej chaty zabudowania gospodarskie, stodoła, obora, szopa, stajnia, dachy u nich z obdasznicami pozwalają krążyć na około nich w czasie słoty, bez zmoczenia; płyty zaś kamienne pokładzione w najpotrzebniejszych miejscach wyglądają na brukowane chodniki”[61]. Stodoła, obórka i inne budynki gospodarcze budowano z okrąglaków. Całą zagrodę wraz z podwórkiem i gnojownikiem otaczał płot z desek. Wszystko było uporządkowane, rozmieszczone w zgodzie z rozsądkiem i logiką w taki sposób, aby ułatwić i usprawnić życie domownikom, a do tego najczęściej, jak pisał Oskar Kolberg „czyste i miłe dla oka”[62].

Przedstawiona powyżej chata góralska miała spełniać podstawowe funkcje, do których należało:

— zapewnienie domownikom trwałego schronienia – gwarantowała to przede wszystkim czarna izba, w której koncentrowało się życie rodziny wraz z przychówkiem zwierzęcym;
— zapewnienie bezpiecznego przechowywania materialnego dorobku rodziny – pomieszczeniem służącym do tego celu była przede wszystkim komora;
— zabezpieczenie mieszkańców oraz izb przed bezpośrednimi, niekorzystnymi czynnikami atmosferycznymi – rolę tę spełniała sień izolująca wejścia do izb od bezpośredniego kontaktu z podwórzem;
— zapewnienie tzw. miejsca reprezentacyjnego, w którym podejmowano gości oraz lokowano wartościowsze i wykorzystywane przy okazjach świątecznych sprzęty, a także stroje – do tego celu służyła biała izba[63].

Należy dodać, że wszystkie pomieszczenia, dla prawidłowego wypełniania powyższych funkcji lokowano w taki sposób, aby jak najwygodniej się po nich przemieszczać oraz, by słońce jak najlepiej nagrzewało poszczególne izby.

Funkcjonalne były nie tylko wewnętrza ulokowane w domu, ale także wszystkie zabudowania znajdujące się w obrębie całej zagrody. „Budynki gospodarcze miały dać wygodne schronienie zwierzętom gospodarskim i trzodzie chlewnej, natomiast poszczególne pomieszczenia winny być tak usytuowane w stosunku do budynku mieszkalnego, aby komunikacja pomiędzy nimi była jak najdogodniejsza”[64]. Ze względu na wygodę dla gospodyni najbliżej czarnej izby znajdowało się pomieszczenie dla krów. W dalszej części szopy lokowano konie i owce, którymi zajmował się zawsze mężczyzna. Szopę stawiano od zachodu, aby zabezpieczyć obejście (podwórze zwane oborą) przed silnymi zachodnimi (tzw. orawskimi) wiatrami, a wszystkie budynki rozlokowywano w niewielkiej odległości, aby pod okapami przemieszczać się do nich swobodnie nawet pod-

[61] W. Eljasz, *Szkice z podróży w Tatry*..., dz. cyt., s. 49.
[62] O. Kolberg, *Góry i Pogórze*, cz. I, *Dzieła wszystkie*, t. 44, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Kraków 1968, s. 43.
[63] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 587.
[64] Tamże, s. 583.

czas ulewnych deszczy. Bogatsi gazdowie dobudowywali kolejne zabudowania gospodarcze czyniąc to w taki sposób, aby całość budynków tworzyła podkowę lub czworobok (tzw. „oborę okoliczną", czyli okólną)[65].

Do prawidłowego funkcjonowania chaty nie wystarczyła jednak wyłącznie właściwa konstrukcja, odpowiedni materiał budulcowy i wyposażenie w sprzęty. Dom istniał przede wszystkim dzięki ludziom, którzy go zamieszkiwali, wnosząc ducha, klimat i określone reguły współżycia. Ogromne znaczenie dla jego całokształtu miała osoba gospodarza odpowiedzialnego za majątek i wszystkich domowników z niego korzystających „[...] bez gospodarza w chałupie ciężko: kobiety i dzieci nie dają sobie rady"[66]. Choć pozycja gospodarza przypadała zwykle mężczyźnie, to jednak ogromne znaczenie miała w domu również kobieta – żona i matka: „Kobieta rej wodzi w chałupie, a gospodarz zatrudniony w kącie dłubie około sprzętów, przy warsztacie tkackim, przy ciesielce albo za domem w drodze. Słychać po chałupie uwijającą się gospodynię, prawi i rozkazuje, uczy, napomina często i połaje, wykrzyczy i ukarze pięścią [...]. Kobieta chroni rodzinę przed rozprzężeniem, wyróżnia się zapobiegliwością. Z czasem wspiera ją w licznych zatrudnieniach córka i, w bogatszych domach, służąca"[67].

Górale podhalańscy jawili się jako ludzie przywiązani do ojcowizny i niechętnie opuszczający rodzinne środowisko, choć w XIX wieku wyraźnie nasiliło się wśród nich zjawisko emigracji zarobkowej. Był to jednak efekt znacznego ubóstwa mieszkańców tego regionu. Wiele przywiązania okazywali w stosunku do rodzinnego domu, najbliższych krewnych i dzieci, o których wychowanie w poszanowaniu tradycji zawsze dbali. W domu odbywało się przyswajanie obowiązujących norm społecznych, nauka gospodarowania oraz dziedziczenie umiejętności: „Uprawy ziemi uczy się dziecko już w wieku sześciu lat, pomagając w gospodarstwie rodzicom. Przed szóstym rokiem pasie gęsi, później bydło, „a chłopaka przyucza ojciec do powodzenia końmi. [...] Ojciec rad, kiedy się doczeka takiego syna, bierze go w drogę w pole". [...] Dziewczyna po ukończeniu dziesiątego roku życia towarzyszy matce przy lżejszych robotach. Wypędza i pasie bydło w polu, skrobie ziemniaki, przędzie, dogląda garnków w kuchni, przynosi drzewo do izby. Z czasem pomaga rodzicom we wszystkich pracach gospodarskich, nabywa doświadczenia „chcąc dobrze wyjść za mąż"[68]. Dom rodzinny wraz z gospodarskim otoczeniem stawał się zatem podstawowym miejscem wychowania dla młodego pokolenia górali Podhala. Poprawność jego zorganizowania i funkcjonowania pozwalała dobrze przysposobić dziecko do życia i zapewnić mu szacunek całego środowiska wiejskiego. Z pedagogicznego punktu widzenia była to najistotniejsza funkcja, jaką miała do spełnienia góralska chata.

---

[65] Tamże, s. 584.
[66] J. Hodóra, *Góralszczyzna...*, dz. cyt., s. 55.
[67] Tamże, s. 57–58.
[68] Tamże, s. 55.

Wygląd chat i funkcje pomieszczeń zaczęły zmieniać się pod koniec XIX wieku, kiedy większość gazdów zdecydowała się przyjmować na wypoczynek letników[69]. Rozwój lecznictwa i turystyki na Podhalu sprawił, że górale zaczęli powiększać swoje domy. Letnicy oczekiwali wygodnych pokoi, czego nie mogły im zapewnić w wystarczającym stopniu tradycyjne małe chaty. Pierwszym etapem zmian było wprowadzenie zadaszonego ganku przedłużającego sień. Następnie ganek przeszklono, podwyższono, a jego poddasze zaadaptowano na pokój dla gości[70]. Parter nadal składał się z białej i czarnej izby oraz sieni i ganku – werandy, ale piętro, a raczej strych zaczęto adaptować na niewielkie pokoiki[71]. Wspomniane izby czarną i białą zamieniano na sypialnie, a sień na przedpokój lub jadalnię. Stopniowo dobudowywano także ubikacje i łazienki[72].

Gościnność gazdów i chęć zarobienia pieniędzy za wynajem pokoju sprawiały, że dla zadowolenia i wygody turystów zaczęto także zmieniać tradycyjny rozkład gospodarstwa: „Gospodarze wynajmujący białą izbę gościom – letnikom, starali się stworzyć im jak najmilsze warunki bytowe i wtedy odstępowano od zasady tworzenia obory po południowej stronie chaty mieszkalnej, lokalizując ją po stronie północnej [...] – ze względu na dobro i komfort wypoczywających pod Tatrami letników górale zmieniali nawet tradycyjne układy pomieszczeń swoich zagród”[73].

Wsie na Podhalu stawały się coraz bardziej zaludnione, ale chaty raczej oddalone od siebie i rozlokowane w pobliżu potoków. Domy nadal budowane były starannie, z porządnych okrąglaków, z wysokimi, spiczastymi ze względu na warunki atmosferyczne dachami z gontów i dość obszernymi izbami. Ludzie, choć biedni, zwłaszcza na przednówku, starali się zachować czyste i zadbane obejścia. Schludni i pracowici, zamożniejsi i porządniejsi od innych górale z Zakopanego, gości podejmowali bardzo uprzejmie, sadzając za stołem na miejscu przysługującym gaździnom, zaś parobkowie (synowie) i starsze dzieci obsługiwali przyjezdnych[74]. Młodsze dzieci, jak pisał Matlakowski, uczono szacunku dla gości odwiedzających dom, nakazując im nawet całowanie gościa w rękę[75].

Mimo przemian i rozbudowy chata góralska nadal pełniła funkcję łącznika rodziny. Domownicy wciąż zamieszkiwali razem w jednej izbie, ale zachowując swoje miejsce – piec dziadkowie i małe dzieci, łóżko – rodzice, pozostali członkowie rodziny w tym starsze dzieci – ławy pod ścianami i piecem. Dom gromadzący tak wiele osób na niewielkiej przestrzeni nie tylko konsolidował i spajał

[69] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 597.
[70] A. Bafia, T. Nocoń (red.), *Poronin dawniej*..., dz. cyt., s. 459.
[71] S. Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska*..., dz. cyt., s. 57; R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 599.
[72] R. Dutkowa (red.), *Zakopane czterysta lat*..., dz. cyt., s. 598–599.
[73] Tamże, s. 586.
[74] O. Kolberg, *Góry i Pogórze*..., dz. cyt., s. 43.
[75] W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt*..., dz. cyt., s. 95.

rodzinę, ale także uczył dzieci dostrzegania i uwzględniania potrzeb innych, wrażliwości, tolerancji.

W okresie zimowym ze względów ekonomicznych w czarnej izbie nadal schronienie znajdowały młode zwierzęta gospodarskie, co potwierdzało wielofunkcyjność góralskiej chaty, ale negatywnie wpływało na warunki higieniczne i zdrowotne. Z drugiej strony dzieci od najwcześniejszych lat życia uodparniały się na bakterie, rozwijały przywiązanie do zwierząt, a także przyzwyczajały się do codziennej pracy i życia wiejskiego. Biała izba użytkowana rzadko i od święta coraz częściej przeznaczana dla gości, od drugiej połowy XIX wieku dawała góralom zarobek, poprawiając nieco ich sytuację materialną.

Górale wiedli raczej życie swobodne, cenili wolność i niezależność, ale dom stanowił dla nich zawsze miejsce, które przyciągało i do którego się wracało. Wiązał z rodziną o czym świadczyłyzawarte w wielu opowiadaniach i utworach literackich słowa zbójników, którzy po skończonym zbójowaniu pragnęli osiąść w domu, założyć rodzinę lub wrócić do niej, wybudować dom – swoją gazdówkę i przykładnie gazdować żyjąc spokojnie i normalnie, po latach zbójnickiej, niebezpiecznej tułaczki. Zanim mogli spełnić to marzenie, dążyli do choćby chwilowych pobytów w gazdówkach swoich kochanek („frajerek") lub spędzenia zimy z najbliższymi we własnych domach. Takie zachowanie potwierdza znaczenie i wagę rodzinnej chaty i gazdówki w życiu każdego górala.

Bibliografia

Bafia A., Nocoń T., *Poronin dawniej i dziś*, Wyd. Związek Podhalan, Poronin 2004.

Dutkowa R., *Zakopane czterysta lat dziejów*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1991.

Eliasz-Radzikowski S., *Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX*, Tow. Ludoznawcze, Lwów 1897.

Eljasz W., *Szkice z podróży w Tatry*, Nakł. Drukarnia L. Paszkowskiego, Kraków 1874.

Galica-Górkiewicz S., *Bukowina Tatrzańska. Góralskie życie*, Wyd. Promo, Kraków 2008.

Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, Lwów [b.d.w.], s. 32 [jest to tekst z 1832 r.].

Hodóra J., *Góralszczyzna*, „Secesja" Kraków 2002.

Kolberg O., *Góry i Pogórze*, cz. I, *Dzieła wszystkie*, t. 44, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Kraków 1968.

Matlakowski W., *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarys życia ludowego*, Volumina, Warszawa 1901.